Rok II. Tarnów dnia 28-go lutego 1902 r. Nr. 4.



GŁOS ROLNICZY.

Pismo popularne, illustrowane, poświęcone wszelkim gałęziom gospodarstwa wiejskiego.

Wychodzi 15-go i ostatniego każdego miesiąca.

Przedpłata roczna, przesyłana wprost do Redakcyi, wynosi w Austryi 4 k. 50 hal. (półr. 2 k. 30 hal.), roczna w Niemczech 4 marki, w Rosyi i Król. Polsk. 2 rs. 50 kop.

Ogłoszenia jednorazowe oblicza się po 20 hal. od 1-go wiersza, pismem drobnem. przy powtórnem umieszczeniu opuszcza się 50% rabatu.

Reklamacye nieopieczętowane wolne od opłaty pocztowej. Termin do wnoszenia reklamacyj dni 14.

Numer pojedyńczy kosztuje 25 hal.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca:

T. CZAYKOWSKI,

profesor gospodarstwa przy c. k. Seminaryum naucz. w Tarnowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: **Tarnów, ulica Różana, Nr. 11-ty.**

Kalendarz od 1-go do 16-go marca. 1. S. Albina b. i Antoniny m., **2. N. 3. Postn** (Głucha) Symplicyusza i Heleny c, 3. P. Kunegundy i Tycyana, 4. W. Kazimierza kr., 5. S. Fryderyka Op., 6. C. Kolety p., 7. P. Tomasza z Ak., 8. S. Jana Bożego, **9. N. 4. Postn.** (Środopost.) Franciszki p., 10. P. 40 Męczenników i Makarego, 11. W. Konstantyna Wyznawcy, 12. S. Grzegorza Wielk, 13. C. Krystyny i Rodryka, 14. P. Matyldy Panny, 15. S. Longina M.

Kalendarz myśliwski: W marcu można polować na słomki, cietrzewie, głuszce, jakoteż na ptactwo błotne i wodne. *Kalendarz rybacki.* W marcu wolno łowić wszelkie gatunki ryb, z wyjątkiem lipienia i głowacicy. Raków łowić nie wolno.

Poradnik gospodarczy na marzec. Z ozimin spuszczać wodę powstałą z roztopów. Nawóz wywozić i rozrzucać, na polach spadzistych układać w stosy. Inspekta i rozsadniki zakładać i obsiewać. Drzewa owocowe oczyszczać z suchych gałęzi. Kończyć młockę i czyszczenie zboża. Gdyby ziemia obeschła uprawiać pod jarzyny, szczególnie pola piaszczyste. Gdy pociepleje, zrzucić połowę ziemi z kopców ziemniaczanych, żeby ziemniaki nie kiełkowały. Narzędzia gospodarskie i uprząż poreperować lub sporządzić nową. Postarać się o nasiona i zbadać ich siłę kiełkowania.

Nowo zgłaszający się prenumeratorowie otrzymają na żądanie poprzednie numery „*Głosu rolniczego*“. Żądanie upraszamy umieścić na przekazie pocztowym.

O działaniu alkoholu na ustrój ludzki,

skreślił Dr. Henryk Kowalski, docent hygieny w Tarnowie.

(Dok.) Z powyższej własności alkoholu wynika też jasno, że nie jest on właściwym pokarmem dla naszego ciała. Myli się też ten, kto sądzi, że kieliszkiem wódki lub kuflem piwa głód zaspokoić może. Jedna bułka za centa, a nawet kilka ziemniaków dają daleko więcej pożywienia, niż powyższa ilość wódki lub piwa. Równie przesądem jest tylko twierdzenie, że alkohol roz-

grzewa ciało. To uczucie ciepła w skórze, które występuje po wypiciu trunków, jest tylko następstwem porażenia ośrodków nerwów naczynio-ruchowych skóry, wskutek czego znaczniejsza ilość krwi do niej dopływa. Nieuzasadnionem jest także mniemanie, że alkohol wzmacnia ciało. Spostrzeżenia zebrane na żołnierzach, stwierdziły, iż ci najlepiej znoszą wówczas trudy marszów, jeśli wcale nie używają napoi alkoholowych. Tyle atoli pewnem jest, że alkohol znosi uczucie znużenia, mękę i nudy. Podobnie jak uczucie znużenia zmusza człowieka pracującego do wypoczynku, tak znów uczucie nudy zachęca spoczywającego do pracy, bez której wątlałyby jego mięśnie, a nawet zanikać by mogły. Pijacy tak uczucie znużenia, mękę jak i nudy tłumią w sobie trunkiem, przez co tak swój układ mięśniowy, jak i system nerwowy w wysokim stopniu rujnują.

Jeśli pijak nałogowy przestanie nagle pić, lub zanadto dużo wypije, lub ulegnie silniejszemu wzruszeniu, popada dość często w obłęd opilczy, którego objawami są: drżenie całego ciała, a w szczególności rąk i języka, obfite poty i silne omamy. Bardzo przykrym jest dla lekarza widok, gdy patrzeć musi na zrozpaczoną żonę i przestraszone dzieci, otaczające ze łzami w oczach ojca rodziny, drżącego na całem ciele, nie mogącego ani chwili zasnąć, a odganiającego od siebie rękoma: myszy, szczury, karakony, a nawet straszne twarze dyabłów!

Dość znaczna część nałogowych pijaków ulega także chorobom umysłowym, najczęściej zaś tak zwanemu bezwładowi ogólnemu postępowemu. Skutkiem porażenia języka i warg, chorzy tacy mówią z trudnością i niewyraźnie, chód ich jest niepewnym, energia i siła opuszcza ich, a do nieładu w pojęciach i wyobrażeniach dołącza się obłęd wielkości. Wkrótce potem tępieje pamięć, zakres myśli i pojęć ubożeje, a z postępowem porażeniem mięśni, prawie całego ciała, następuje zupełne ogłupienie.

Oto krótki, lecz dokładny szkic działania na ustrój ludzki, jakie on zdrowiu fizycznemu i umysłowemu wyrządza! Że pijacy pod względem moralnym i materyalnym upadają nisko, na to chyba nie trzeba dowodu. Nie dbają oni o swą dobrą sławę, zaniedbują swe obowiązki względem Boga, kraju, rodziny, zagłuszają w sobie uczucie litości, słowem bydlęceją, a oddając nieraz ostatni grosz na trunki, nie rzadko stają się żebrakami.

Mówiąc o działaniu alkoholu na zdrowy ustrój ludzki, nie można pominąć milczeniem wpływu jego na chorego człowieka. Ludzie dotknięci gorączką, wskutek wtargnięcia do ich ciała bakteryj chorobotwórczych, owych najdrobniejszych istotek żyjących, jakie znamy, a więc chorzy na tyfus, zapalenie płuc, ropnicę, zgorzel, a nawet gruźlicę, znoszą dobrze nawet większe dawki alkoholu, bo tenże posiada tę własność, że obniża gorączkę nieraz i o dwa stopnie, tudzież, że krzepi i do silniejszych skurczów pobudza wydzielinami bakteryi zwątlony mięsień sercowy. Mniejsze też dawki podawane osłabionym, wycieńczonym, ozdrowieńcom i starcom, a więc osobom, u których przemiana materyi odbywa się bardzo powoli, działają skutecznie na poprawę odżywiania.

Zapoznawszy się bliżej ze skutkami działania na zdrowy i chory ustrój ludzki, my dzięki Bogu zdrowi na ciele i umyśle, skoro dziś o alkoholu

to samo powiedzieć możemy, co już w zeszłem stuleciu wyśpiewał autor „Zofijówki“ Trembecki:

„Silił się dowcip ludzki i doszedł sposobu
Ująć sobie rozsądku i przyspieszyć grobu“,

powinniśmy, jeśli już nie całkiem od niego odwyknąć, to przynajmniej baczyć na to, aby przy zdarzonych okazyach nader miernie go używać i nigdy większych ilości nie pić. Przedewszystkiem nie trzeba przyzwyczajać do niego młodego pokolenia, bo przyzwyczajenie staje się drugą naturą dziecka, które za winę rodziców lub opiekunów ciężko nieraz w dalszem życiu pokutować musi.

Opłakany los ludzi nadużywających napoi alkoholowych, z których jedna część chwyta za kij żebraczy, druga jęczy w szpitalach, nie doznając ulgi, trzecia zapełnia więzienia, a czwarta domy obłąkanych, powinien być dla nas dostateczną przestrogą.

Papryka.

W ogrodzie powinno się wyzyskać, każdą piędź ziemi, bo pod tym tylko warunkiem może być mowa o rentowności ogrodu.

Zasada ta wydaje się tak naturalną, iż dziwić się nawet można, że ją tu przytaczam, a podnoszę ją dlatego, bo w rzeczywistości dzieje się inaczej. Widziałem po ogrodach nawet takie miejsca nieobsadzone, jakie gdzieindziej ogrodnicy sztucznie sobie stwarzają, ażeby hodować rośliny wymagające miejsca ciepłego i ziemi pulchnej. Mam tu na myśli kąty zaciszne i słoneczne pod murem, parkanem, lub żywopłotem. Do roślin, które potrzebują takiego miejsca ciepłego należy papryka. Hodowla jej łatwa, a zawsze się opłaca.



Nasienie wsiać do doniczek w pokoju, lub inspekcie na początku marca, utrzymywać regularną wilgoć, a gdy roślinki powschodzą, przesadzić do skrzyneczki. W połowie zaś maja wysadzić do gruntu. W lecie nie szczędzić wody, a raz na tydzień podlać rozcieńczoną gnojówką. Paprykę chętnie kupują nawet niedojrzałą, dlatego hodowla jej się opłaca.

Z odmian, polecenia godne są: papryka olbrzymia, Prokopa, słoniowa, trąba i wołowe serce. *A. Kurowski,* naucz. kr. szk. ogrod.

Kilka uwag co do zakupna nasion.

Kiedy obecnie nadeszła pora zakupywania nasion, pozwalam sobie zwrócić uwagę Szanownych Czytelników na kilka okoliczności, których przy tem przestrzegać powinniśmy.

Przedewszystkiem zaopatrujmy się w nasiona u firm krajowych, znanych z rzetelności, które się wprawdzie mniej szumnie reklamują, (bo ich na to nie stać) ale również dobre, a nieraz i lepsze nasiona posiadają niż wiele firm zagranicznych. Które firmy krajowe zasługują na to zaufanie? nie będę wymieniał, gdyż nie piszę tego artykuliku dla zrobienia komuś reklamy, więc inaczej na to odpowiem.

Nawet najlepszy znawca nie potrafi z wyglądu nasienia orzec o jego zdolności kiełkowania. Wskutek tego działy i dzieją się liczne nadużycia. Wydział krajowy, chcąc temu choć w części zaradzić, utworzył we Lwowie stacyę doświadczalną, która za małą opłatą bada nasiona tak co do ich czystości, jak i siły kiełkowania. Wszystkie większe firmy krajowe, prowadzące uczciwy handel nasionami poddają się chętnie tej kontroli i przesyłają poprzednio nasiona do zbadania. Otóż zaopatrujmy się w nasiona tylko u takich firm, które wykazać się mogą poświadczeniem ze stacyi doświadczalnej.

Zanim przystąpimy do poczynienia zamówienia, powinniśmy obmyśleć dokładny plan zamierzonych kultur, aby nie sprowadzać większej ilości nasienia, niż go potrzebujemy, jak z drugiej strony, aby czego nie zapomnąć, bo to mogłoby nas narazić na zwłokę w zasiewie i zbyteczne koszta dodatkowej przesyłki.

Niech zamawiający nie idzie na lep szumnych anonsów o nowościach lub pięknych, imponujących wielkością rycin, bo bardzo często spotka go zawód, ale niech zamawia znane, wypróbowane już na swej glebie, względnie przez sąsiadów odmiany. Zresztą i nowości można zamawiać i zrobić z niemi próbę, ale tylko próbę, a asekurować się przez zasiew niezawodnej odmiany.

Przy stylizowaniu zamówienia podać należy dokładnie odmianę i ilość, aby potem nie było niepotrzebnych nieporozumień, żalów, zawodów. Również z tego powodu powinniśmy zamawiać nasiona już w lutym, najpóźniej w pierwszej połowie marca. Po większej bowiem części czekają ludzie z zamówieniami do ostatniej chwili i żądają przesyłki odwrotnie. Czyż przy takim nawale pracy jest w możności sprzedający sam wszystkiego doglądnąć? Któż potem na tem cierpi? Obie strony. Czyż nie lepiej byłoby dla obu stron, gdyby zamówienia wolno wpływały i właściciel składu nasion miał czas każdą przesyłkę należycie skontrolować, a nie spuszać się z konieczności na swych nieraz nieprzyuczonych ludzi?

Tych kilka uwag nasunęły mi częste żale, które miałem sposobność słyszeć od kupujących, chociaż mało który z nich zastanawiał się nad tem, czy też on czasem sam temu nie winien, że go zawód spotkał.

W. Tabeau, naucz. kr. szk. ogrod.

Gospodarstwo mleczne.

Napisał Józef Bromowicz z Krakowa.

(C. d.) *Robienie masła.* Kuleczki tłuszczowe znajdujące się w mleku i śmietance twardnieją już przy ciepłocie 19 do 21° C., nie spajają się jednak nawet przy znaczniejszem obniżeniu temperatury, lecz tylko przez rzucanie

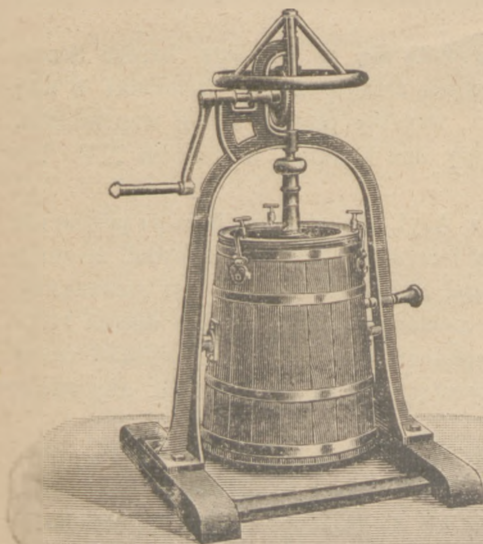
o przedmioty twarde, jak n. p. o ściany maślnicy. Tłumaczą sobie to tem, że kuleczki te opatrzone są w osłonki. Jeżeli się te osłonki zniszczy czy to w sposób mechaniczny, jak się to n. p. dzieje w maślniczce, czy też w sposób chemiczny, wtedy łączą się kuleczki w masę zbitą, czyli otrzymuje się masło. Przez skwaśnienie śmietanki osłabia się osłonki, ułatwia zatem robienie masła.

Przy wyrobie masła należy baczyć: 1) na temperaturę śmietany i na czas jak długo trwa zmaślanie, bo one pozostają ze sobą w ścisłym związku. I tak, jeśli śmietanka jest za ciepła, powstaje masło prędzej, jest atoli miękkie i przesiąknięte mlekiem; przy śmietance za chłodnej robienie masła trwa za długo, przez co powstaje masło za twarde, kruche i łamiące się w kawałki. Doświadczenie poucza, że najlepsze masło osiąga się, jeśli śmietankę słodką w porze ciepłej ochłodzi się na 10 do 12 a kwaśną na 14 do 16°C. W porze zimnej należy ogrzać śmietankę słodką na 15 a kwaśną na 18° C.

2) Zważać należy także na gęstość śmietanki, bo im gęściejsza jest śmietanka tem prędzej zrobi się masło i na odwrót. Normalnie t. j. odpowiednio gęsta śmietanka da się otrzymać wtedy, jeśli ze 100 litrów mleka wydobędzie się 12 do 14 litrów śmietanki. Jeśli śmietanka jest za gęsta dodaje się do niej mleka odtłuszczonego.

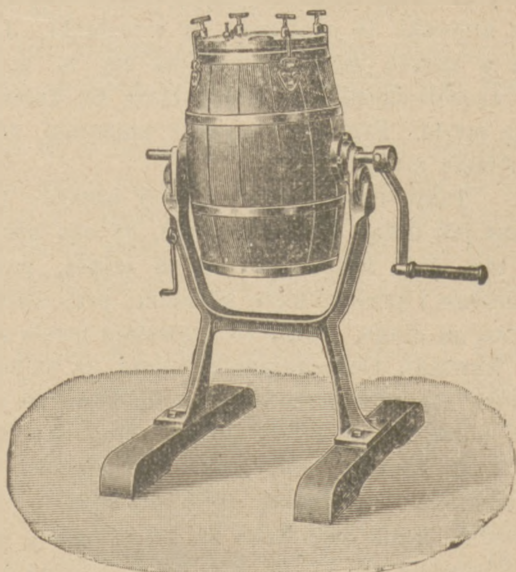
Skoro się uczyni zadość powyższym warunkom, gdy zatem śmietanka ma odpowiednią ciepłotę i gęstość, wtedy zlewa się ją do maślnicy wyparzonej wrzącą wodą a następnie wypłukanej wodą zimną. I w takim razie otrzyma się masło po upływie 25 do 40 minut, a co w maślnicy maszynowej wymaga 100 do 150 obrotów tłoczka na minutę.

Maślnice zwane w niektórych okolicach kierzniami są rozmaite. W najpowszechniejszem użyciu znajduje się maślnica drewniana, tłoczkowa, zwana gospodarską. Widzieć ją można w każdej chłopskiej chacie. W maślnicy tej da się zrobić masło nawet z bardzo małej ilości śmietany, ma jednak tę ujemną stronę, że nie daje się łatwo czyścić i jest nietrwała. Idąc tokiem historycznym wypadnie nam wymienić jedną z maślnic najstarszych, a mianowicie holsztyńską, (ryc.) która po dzień dzisiejszy jest powszechną w większych gospodarstwach mlecznych. W czasie zmaślania jej dzieża siedzi nieruchomo, obraca się w niej tylko mięszadło osadzone na osi poziomej. Mieszadło wraz z wiekiem da się po zrobieniu masła z dzieży usunąć. Maślnice holsztyńskie wyrabiają tak dla ruchu ręcznego jak i maszynowego o pojemności 20 do 300 litrów, w cenie od 42 do 400 koron.



Ryc. 1. *Maślnica holsztyńska.*

Znacznie nowsza maślnica „Wiktorya“, znana jest u nas w kraju dość powszechnie, woził się z nią bowiem przez kilka lat książę Masalski, były krajowy instruktor mleczarstwa. Składa się ona z beczułki drewnianej, osadzonej na czopach, obracalnych w łożyskach drewnianego lub żelaznego kozła. Wieko do odejmowania, zamyka beczkę szczelnie przy pomocy śrub. W wieku znajduje się okienko z grubego szkła do obserwowania jak dalece zmaślanie postąpiło. Mieszadła w tej maślnicy niema żadnego, masło zarabia się przez uderzanie śmietany o ściany beczki.



Ryc. 2. *Maślnica „Wiktorya“.*

Maślnica „Wiktorya“ pracuje dobrze, da się łatwo czyścić i przewietrzać. Napełniać ją można tylko do $^1/_3$ objętości, dla małej ilości śmietany nie odpowiednia. Wyrabia ją fabryka Alfa Separator w rozmaitej wielkości od 20 do 200 litrów pojemności, w cenie od 50 do 140 koron.

Z dziejów roślin strączkowych.

Do ważniejszych przybyszów świata roślinnego, o których ogólnikowo pisaliśmy w numerze 13, z 15 lipca 1901 „*Głosu rolniczego*“, należą z tej rodziny: fasola, groch, bób, soczewica, lucerna i łubin, którym przypatrzymy się po krótce nieco bliżej.

Fasola, która przez uprawę wyrodziła się w odmiany bardzo liczne, pochodzi z Ameryki, gdyż z dawniejszych czasów żadnej wzmianki o niej nie ma i dopiero po odkryciu Ameryki wszyscy pisarze o niej wspominają, za czem idzie, że do Europy dostała się ona stamtąd z końcem XV. lub z początkiem XVI. wieku.

Groch pochodzi prawdopodobnie z Azyi, ale ojczyzna jego na pewne nie wiadoma; tylko wspólna nazwa grecka i rzymska każe wnioskować, że znały go już ludy aryjskie. Używanie młodego, zielonego groszku jest stosunkowo niedawne. Fuller pisze w r. 1660, że zielonego groszku można dostać tylko w Holandyi, a wszechpotężna p. Pompadour kazała policyi paryskiej zakupywać wszystek zielony groszek, pojawiający się na targowicach, aby mogła nim raczyć Ludwika XV.

Bób jest jedną z najdawniejszych, uprawianych roślin, której uprawa sięga do czasów przedhistorycznych. Musiała ona być znaną już zachodnim Aryjczykom i z ich wyprawami dostała się do Europy. Nazwa jej znachodzi się w kilku językach aryjskich, dlatego pochodzi bób prawdopodobnie z nad morza Kaspijskiego gdzie znaleziono go także w stanie dzikim. Decandolle

przypuszcza, że równocześnie rósł bób dziko także w Afryce północnej. Bób jest jedyną rośliną strączkową, która odgrywała rolę w mitologii starożytnej, bądźto z powodu wielkiej użyteczności, bądź też dla kwiatów niezwykle ubarwionych.

Soczewica znaną już była w czasach biblijnych (Ezaw i Jakób). Pochodzi ze Wschodu. Rzymianie i Grecy znali i uprawiali tę roślinę, a szczególnie Egipcyanie. I tak n. p. wielki okręt, na którym kazał Kaligula przewieźć z Egiptu do Rzymu obelisk, stojący obecnie przed kościołem św. Piotra, miał 120.000 rzymskich miar soczewicy jako balastu.

Lucerna przybyła z postępem cywilizacyi ze Wschodu na Zachód a mianowicie z Medyi przez Aleksandra W. wprowadzona do Grecyi. Stamtąd sprowadził ją Herkules Lucho r. 1550 do Wenecyi, a biskup Montigli z Viterby do Państwa kościelnego i Lombardyi, skąd rozpowszechniła się po całej Europie zachodniej, a nawet po Ameryce, gdyż jest to wyborna roślina pastewna, która po jednym dobrym wysiewie trwa do lat 20, dlatego nazywaną bywa także koniczem wiecznym.

Przybyszem do nas jest także *łubin*, który przed rokiem 1850 był prawie nieznanym; dopiero od roku 1860 uznano wielką jego pożyteczność i zaczęto go uprawiać na wielkie rozmiary. Łubin pochodzi z Sycylii i już w starożytności ceniony był wysoce jako czynnik podniesienia kultury słabych i jałowych gruntów. Wspomina o tem Pliniusz Starszy w swojej „Historyi naturalnej“, oraz inni rzymscy autorowie, zajmujący się rolnictwem' jak Katon Starszy, Kolumella i Warron. Francya pierwsza zaczęła go uprawiać; w Niemczech rozpowszechnił go Thaer. Jako rośliny ozdobne bywają hodowane łubiny: biały, niebieski, zmienny i egipski.

Prof. Z. Morawski.

Sztuczne wylęganie piskląt.

(C. d.) Błazen w wyśmienitym humorze wszedł w monarsze podwoje, witany uprzejmem spojrzeniem królowej i oklaskiem biesiadników. Nawet oblicze króla wypogodziło się na widok ulubieńca. Po złożeniu głębokiego ukłonu królowi i królowej; lekceważącym grymasem powitał dworzan i fraucymer królewski, następnie począł sypać jak z rękawa dowcipy i zabawne dykteryjki. Wszyscy pękali od śmiechu, a królowi jegomości, jak pisze kronikarz, aż sadełko trzęsło się na brzuchu.

Rozbawiony król chciał dać wyraz swej monarszej łaski, zapytał więc błazna, czyby sobie nie życzył jakiego podarku. Błazen niby namyślając się co do wyboru, odparł wreszcie, że wprawdzie ceni sobie wysoko każdą oznakę monarszej szczodrobliwości, jednak najmilszem by dlań było, gdyby Jego królewska Mość raczył po obiedzie zaszczycić go swojemi odwiedzinami.

Król się zawahał, lecz królowa uradowana dobrym humorem swego dostojnego małżonka, nic przeczuwając podstępu, ofiarowała się z całym fraucymerem towarzyszyć królowi.

Po skończonej biesiadzie, oboje królestwo w otoczeniu dworu, opuścili królewskie komnaty, dążąc za chichocącym się błaznem. Gdy weszli w progi jego skromnego mieszkania, uderzył ich na wstępie napis: „Rzeczy w Polsce nie by-

wałe: król w gościnie u błazna i Francuz na jajach". A gdy zdziwiony król zapytał, co znaczy drugi punkt napisu, błazen uchylił kotary.

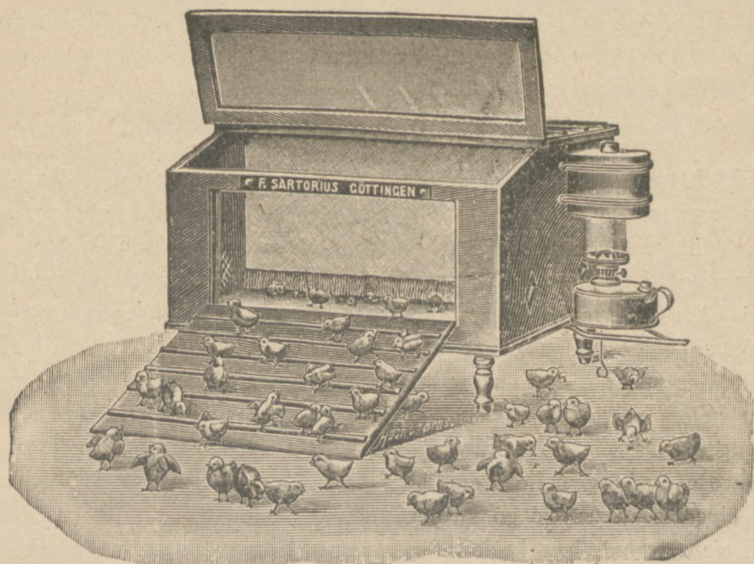
Wystraszony Francuz, zerwał się z gniazda jak oparzony, a nie mając nic na sobie prócz peruki, począł latać po izbie, szukając jakiego schroniska. Wreszcie dopadł komina, które na szczęście budowano wówczas bardzo obszerne i znikł w jego czeluściach. Królowa dostała spazmów, a fraucymer podniósł wielki pisk i okazał taką żądzę zemsty (lynchu), że nawet błazen otrzaskany z podobnemi sytuacyami, uznał za stosowne umknąć do komina, nie czekając na zapłatę za swój figiel.

Biedne, skompromitowane francuzisko, nie powąchawszy kasztelanii, pomknęło cichaczem do swej ojczyzny; jaka zaś nagroda spotkała błazna, o tem milczy autor i kronikarz.

A teraz wróćmy do naszego właściwego tematu, t. j. do opisu sztucznego wylęgania. Jak w ostatnim numerze „*Głosu*" podaliśmy, udało się francuskiemu uczonemu Reaumurowi wynaleść sposób sztucznego wygrzewania, lecz już na wstępie do dalszej hodowli wylęgłego drobiazgu, napotkano na nowe trudności. Oto, nie było komu kurcząt grzać, ani wodzić. Uczony był w ambarasie, wszelkie bowiem próby zawodziły.

Z tej niemiłej sytuacyi wyprowadziła go właścicielka zamku Vaujuor, niedaleko Livry, która była w posiadaniu tajemnicy przyuczania kapłonów i kogutów do spełniania macierzyńskich obowiązków.

Reaumur w swojem „Oiseaux demestiques" opisuje sposób, w jaki pani z Vaujour przeprowadzała edukacyę, zaprawiając kapłony do spełniania obowiązków kwoki. Wsadzała ona koguta lub kapłona pojedyńczo do wysokiej beczki i przykrywała je wiekiem, robiąc z beczki kompletną ciemnicę. Trzy razy dziennie dawała im jeść i pić, poczem wracały napowrót do beczki. Trzeciego dnia każdemu



z nich dodawała starsze kurczę, wielkości przepiórki. Nie doznawało kurczę uprzejmego przyjęcia, to je zabierała i powtarzała to tak długo, dopóki kapłon znudzony samotnością, nie zapragnął towarzystwa i nie zaprzyjaźnił się z towarzyszem niedoli.

Skoro przyjął jedno kurczę, dostawał drugie, potem trzecie i t. d. ile tylko mógł zmieścić pod sobą. Tak przysposobionego kapłona wypuszczano wraz z kur-

czętami na wolność, wsadzano jednak napowrót do ciemnicy, gdy nie chciał ich wodzić. Reaumur podaje, że pani Vaujour w przeciągu 10 dni nawet z najoporniejszego kapłona robiła najpotulniejszą kwokę. Jej kapłony miały być formalnie dumne z poruczonego im urzędu i raz przyuczone, nawet po dłuższej przerwie nie zapominały swej roli. Pocieszny był widok, pisze Reaumur, przypatrywać się kapłonowi, śledzącemu jednem okiem, czy nie dojrzy niebezpieczeństwa, lub rozgrzebującemu śmiecisko, by swych pupilów obdzielić tłustym kąskiem, jaki mu się udało znaleść.

Reaumur nie poprzestawał jednak na tej zdobyczy, lecz robił dalsze próby nad wynalezieniem sztucznej kwoki. W tym celu zbudował on aparat w kształcie skrzynki, bez przyczołków, tak niskiej jak kurczę. Była to właściwie czworoboczna rura drewniana, w której kilkadziesiąt kurcząt mogło się obok siebie wygodnie usadowić. Do ścianki górnej, stanowiącej powałę tej kryjówki, przybita była skóra owcza o długiej wełnie. Deska ze skórą dawała się wsuwać we fugi, wyżłobione w ścianach bocznych. Ułatwiało to czyszczenie aparatu i podnoszenie powały w miarę wzrostu kurcząt.

Była to pierwsza udała kwoka sztuczna, jakiej jeszcze do dziś powszechnie używają. Na wzór tego prymitywnego aparatu, konstruowano inne, ciągle ulepszając, a ostatnim wyrazem tych usiłowań jest sztuczna kwoka Sartoriusa, przedstawiona na powyższej rycinie.

Jest to skrzynka drewniana na nóżkach, opatrzona drzwiczkami, które służą kurczętom jako pomost do schodzenia, lecz mogą one być podniesione i przymknięte. Dla wpuszczania światła i powietrza służy okno, dające się podnosić. Skrzynka podzielona jest kawałkiem flaneli, opatrzonej u dołu frendzlami na dwie połowy. W pierwszej daje się kurczętom jeść, w drugiej cieplejszej, ogrzewanej lampą regulującą ciepłotę do wysokości 25° C. przesiadują kurczęta, gdy jest chłodno.

Czayk.

Rozmaitości

Zasilanie oziminy. Do poratowania pszenicy wyszłej licho z zimy używają powszechnie saletry, a robią to zupełnie słusznie, bo doświadczenia wykazały, że przy użyciu saletry wzrasta plon o 25 do 50%. Przed użyciem trzeba saletrę sproszkować, dostaje się bowiem do rąk rolnika w ziarnach i to najczęściej skupionych w mniejsze lub większe bryły. Sproszkować można ją albo na młynku, jakiego używają do śrutowania zboża, albo przez rozgniatanie pałką w korycie. Saletra przyciąga chciwie wilgoć z powietrza, przyczem się znowu skupia w grudki, z tego powodu należy ją przysposobić do użytku, tuż przed samem rozsianiem.

Sproszkowaną saletrę trzeba wymieszać z suchym miałkim piaskiem, licząc 75 litrów piasku, na 25 litrów saletry. Jeszcze lepiej użyć jako domieszki ziemi, lecz musi ona być zupełnie sucha i miałka.

Przy średniej jakości gleby, dla oziminy na nawozie stajennym lub na koniczysku, 50 do 75 kg. saletry na mórg wystarczy w zupełności, by pobudzić oziminę do silniejszego rozwoju. Na glebach lichszych zwiększyć dawkę do 100 kg. na mórg. Co do pory i sposobu użycia to doświadczenia własne przekonały mnie, że najlepiej saletrę dawać w dwóch dawkach, pierwszą połowę około 15-go kwietnia, a drugą z początkiem maja, zanim pszenica zacznie się kłosić. Rozsiewać

tylko w dnie pogodne i to po obeschnięciu rosy. Bronować nie potrzeba, saletra bowiem rozpuszcza się we wodzie jaką przyciągnie z powietrza i wsiąknie w ziemię.

Skutek będzie niezawodny. Już po kilku dniach poletka zasilone saletrą będą się korzystnie wyróżniać od sąsiednich nienawożonych. Łysiny znikną, a bujna ciemno-zielona ruń, będzie świadkiem spotęgowanej wegetacyi.

Przy okazyi nie będzie od rzeczy przypomnieć, że saletra chilijska jest trucizną dla zwierzyny i inwentarza domowego. W pewnym majątku zdarzyło się, że w maju wypuszczono jałownik na podwórze, a jednocześnie na gumnie, w otwartej stodole przygotowywano saletrę do siewu. Gdy robotnicy na chwilę odeszli, jałówki wbiegły do stodoły i lizały saletrę, poczem wszystkie uległy zatruciu. Donoszą również z Górnego Śląska, że przed pięciu laty na pewnym folwarku sypano saletrę jako nawóz pod jare zboża. Panowała susza. Zauważono wkrótce ogromny ubytek kuropatw, bażantów, sarn i zajęcy, których wiele znajdowano nieżywych, a sekcya wykazała, że otruły się saletrą. Od tej pory zaczęto używać zamiast saletry, siarczanu amoniaku, a zwierzyna rozmnaża się bardzo, ku uciesze właściciela, a ku utrapieniu małego rolnika.

Prawdopodobnie rozsiewano tam saletrę czystą, bez domieszki ziemi. Saletra w czasie posuchy pozostała na roślinach jako pył i stała się przyczyną wyginięcia zwierzyny, która się niemi żywiła. Pomimo tego przy zasilaniu pszenicy z wiosną, daję pierwszeństwo saletrze przed siarczanem amoniaku (siarkan amonowy), bo ten ostatni rozpuszcza się trudniej i działa powolniej, jego bowiem azot musi być w ziemi przerobiony na kwas azotowy, za nim go rośliny mogą pobierać. *Z. Czerny.*

Zakładanie nowych łąk. Porost łąk naturalnych wykazuje pod względem doboru roślin wielką rozmaitość. Znajdujemy na nich przeróżne rośliny trawiaste, koniczyny, groszki, wyczki, babki, kminek i t. p. Przy zakładaniu zatem łąk trzeba się kierować wskazówkami, jakich nam udziela przyroda i dobierać do wysiewu o ile możności takie rośliny, jakie wykazuje dobra łąka naturalna, w takiem samem położeniu i o glebie podobnego składu.

Z powyższego widzimy, że najstosowniej byłoby pozostawić kawałek dobrej łąki dla produkcyi nasion i zbierać je w miarę dojrzewania. Ktoby chciał jednak w ten sposób otrzymywać nasiona odpowiedne dla swego terenu, musiałby nie tylko poświęcić dużo trudu, lecz także koniecznem by mu było zaznajomić się z florą łąkową. Kto zaś do tego nie ma ochoty albo czasu, temu nie pozostaje nic innego, jak posłużyć się nasionami nabytemi w handlu. Na mieszanki zestawione przez handlarzy nikt rozsądny nie zważa, lecz zakupuje każdy gatunek nasienia osobno, bo osobno musi je wysiewać. Dla ułatwienia P. T. Czytelnikom „Głosu“ pozwalamy sobie zestawić mieszankę nasion łąkowych, uwzględniając na razie glebę gliniastą.

Do wysiewu użyć na jeden mórg austryacki:

Wyczyńca (Alopecorus pratensis)	2 1/2	kg.
Kostrzewy (Festuca pratensis)	2 1/2	„
Tymotki (Phleum pratense)	2	„
Wykliny (Poa trivialis)	2	„
Rajgrasu włoskiego (Lolium multiflor.)	1	„
„ francuskiego (Avena elatior)	1	„
„ angielskiego (Lolium perenne)	1	„
Mietlicy (Agrotis alba)	3/4	„
Kupkówki (Dactylis glomerata)	1	„

Kłosówki (Holcus lanatus)	$^{1}/_{2}$	„
Tomki (Anthoxanthum odor.)	$^{1}/_{2}$	„
Koniczyny czerwonej (Trifolium pratense)	2	„
„ szwedzkiej (Trifolium hybridum)	$1^{1}/_{2}$	„
„ białej (Trifolium repens)	$^{1}/_{2}$	„
Groszku (Lathyrus pratensis)	$^{1}/_{2}$	„
Wyczki (Vicia cracca)	$^{1}/_{2}$	„
Babki (Plantago lanceolata)	$^{1}/_{4}$	„
Razem na mórg	20	kg.

W zestawieniu powyższem uwzględniono powolne rozkrzewianie się traw w pierwszych latach i z tego powodu dano chwilową przewagę roślinom koniczynowatym i innym liściastym, by nie dopuścić do rozpanoszenia się chwastów. W pierwszych też dwóch lub trzech latach liściaste będą miały przewagę w masie roślinności łąkowej, lecz później, skutkiem większej odporności roślin trawiastych, ureguluje się ten stosunek korzystniej dla traw.

Nasion powyżej zestawionych nie mieszać przed wysiewem, bo są różne co do ciężkości. Cięższe opadałyby w siewni na spód, skutkiem czego znalazłyby się kawałkami rośliny tylko trawiaste, w innych znowu same liściaste. Mieszać można tylko nasiona równo ciężkie. Na handlarzy się nie spuszczać, lecz dokonać próby kiełkowania z każdym gatunkiem nasion. Jeśli są liche odesłać i zażądać innych.

Czayk.

Kruszenie skorupy lodowej na oziminach. Ani silne mrozy ani śnieg nie zrządzają w oziminach tyle szkody co cienka warstwa lodu lub zaskorupiała warstewka śniegu. Szczególnie we znaki daje się oziminom pora obecna, kiedy to po dniach ciepłych nastąpi silne obniżenie ciepłoty, doprowadzające do wytworzenia się skorupy lodowej.

Rośliny w porze zimowej mimo ustania wegetacyi nie przestają żyć, lecz funkcye ich życiowe ograniczaja się wówczas li tylko do procesu oddechania, do czego roślinom potrzebne jest powietrze. Jeśli przeto na pszenicy, życie, rzepaku, koniczynie lub lucernie leży lód lub zaskorupiała warstewka śniegu, to rośliny muszą wyginąć, wyduszą się bowiem z braku powietrza. Do skruszenia skorupy użyć najlepiej ciężkiego wałka. *R. Zabłocki.*

Tępienie myszy. Rozmaite środki tępienia nie odnoszą w jesieni tak pożądanego skutku, jak by się tego po nich spodziewać należało, a dzieję się to z tego powodu, że myszy znajdują wówczas dość żeru innego, zatrute zaś ziarno przy dłuższem leżeniu ulega wyługowaniu i traci moc zabójczą.

Najlepszą porą do zakładania paści i trutki jest wczesna wiosna, wtedy bowiem ściągają się myszy na miejsca wyniesione, wolne od zalewu w czasie wiosennych roztopów. Zagnieżdzają się one wówczas najchętniej tam, gdzie mogą znaleść pożywienie, azatem: w miedzach, koniczyskach, oziminach, rowach przydrożnych, zaroślach tam też daje się zauważyć najwięcej nor.

Najskuteczniejszym środkiem do tępienia będzie pszenica zaprawiona strychniną, jaką potrafi sporządzić każdy aptekarz. Z zatrutej pszenicy wpuścić do każdej świeżej nory po kilka ziarn a wystarczy to do wytrucia całej familii mysiej.

Strychnina jest gwałtowną trucizną tak dla zwierząt jakoteż dla ludzi a działa wtedy gdy się dostanie do żołądka. Z zatrutą przeto pszenicą postępować ostrożnie nie sypać jej tam gdzie chodzi drób lub świnie, po każdej zaś czynności ręce umyć.

R. Zabłocki.

Wskutek rozporządzenia Ministerstwa rolnictwa podaje Namiestnictwo do powszechnej wiadomości, że celem podniesienia chowu koni włościańskich roboczych w Galicyi, będą oddawane zaufanym hodowcom koni w Galicyi na chów i utrzymanie mniejsze ogiery rządowe rasy oryentalnej lipicańskiej i huculskiej, a to pod następującymi warunkami: 1) Ogier oddany będzie hodowcy na chów i utrzymanie na lat 4. 2) Ogier taki musi być używany w czasie od 1 marca do 30 czerwca każdego roku do własnych klaczy hodowcy, jakoteż cudzych klaczy. 3) Taksy 4 względnie 6 koron od źrebięcia. 4) Hodowca może otrzymać po upływie roku kontraktowego subwencyę rządową w kwocie 160 kor.

Bliższych wyjaśnień udzieli Zakład ogierów rządowych w Drohowyżu, do którego należy także wnieść odnośne podanie.

Szkoła koszykarstwa. Z dniem 1. lutego 1902 otwartą została w gminie Jurków w powiecie tarnowskim krajowa szkoła koszykarska.

Remonty dla obrony krajowej zakupywane będę na umyślnie w tym celu urządzanych jarmarkach, z których na Tarnów przeznaczono dzień 30. marca.

Dział pytań i odpowiedzi.

Pytanie: Jaki nawóz sztuczny pomocniczy lepszy na stare koniczysko, czy 100 kg. na mórg superfosfatu 18% procentowego i 100 kg. gipsu, czy 200 kg. gipsu superfosfatowego i czy wogóle będzie z tego pożytek? (200 kg. gipsu superfosfat. kosztuje więcej jak 100 Kg. superfosfatu z dodatkiem 100 kg. gipsu.) *F. S. z K.*

Odpowiedź: Superfosfat oprócz przyswajalnego kwasu fosforowego zawiera dużo gipsu (siarkanu wapniowego). Gips ten powstał pod działaniem kwasu siarkowego na fosforyty, kości lub guano. Ilość przeto gipsu w superfosfacie zależeć będzie od surowca z jakiego superfosfat zrobiono. Gips superfosfatowy otrzymują z surowców, w których jest mało fosforanu wapniowego, mało też w nich bywa kwasu fosforowego przyswajalnego, bo tylko 8 do 12% ale posiada on znacznie więcej gipsu niż superfosfat, skutkiem czego działa silniej na zwalnianie alkaliów koniczynie potrzebnych.

Jeśli zatem fabryka zagwarantuje w gipsie superfosfatowym 12% kwasu fosf., to w dwóch cent. metr. damy go roli 24 kg., a zatem o 6 kg. więcej niż w 100 kg. superfosfatu, plus 100 kg. gipsu, a tem samem słusznie kosztować będzie więcej, chociaż działanie jego na koniczynę, wymagającą zwolnienia alkalij, będzie słabsze aniżeli przy użyciu superfosfatu i gipsu.

Inna rzecz, czy z użycia tych nawozów będzie wogóle pożytek? Pożytek będzie w każdym razie, bo gips sprawi swoje, pobudzając koniczynę do żywszej wegetacyi, a kwas fosforowy, jeśli nie zostanie przez koniczynę zabrany, to w ziemi nie zginie, chociaż wejdzie w związki trudno rozpuszczalne.

Jeśli jednak rola nie jest wyjałowiona, a do tego gliniasta, to radziłbym na mórg dać koniczynie, dwa cent. metr. samego gipsu a superfosfat zostawić na później dla pszenicy, która najprawdopodobniej będzie po koniczu siana i wolny kwas fosforowy zaraz wyczerpie. *Czayk.*

Z piśmiennictwa.

Nr. 2. (na luty) *„Przewodnik zdrowia“* (Czarnowki, Berlin. Karlstrasse 32) wyszedł i zawiera:

Treść: Przejawy chorób nerwowych. Wedle prof. Kraft-Ebinga. — Jak usuwać szybko różne cierpienia działaniem ręcznem (z rycinami). — Czem się odżywiać i jak postępować winna matka karmiąca dziecko. — Zdrowotne znaczenie pachnideł. — Przestrogi i rady. — Rozmaitości. — Piśmiennictwo. — Odpowiedzi redakcyi.

Korespondencye Redakcyi.

Szanowne Kółko rolnicze w Tartakowie. Polecamy podręcznik *„Uprawa wierzby koszykarskiej, Józefa Fronia“*. Do nabycia w księgarni Zygmunta Jelenia w Tarnowie. Cena 60 hal. bez przesyłki pocztowej.

Od Redakcyi.

Pierwszy rocznik „Głosu rolniczego“

otrzymają nowi prenumeratorowie za 2 kor. 50 hal. W eleganckiej oprawie, mogący stanowić ozdobę każdej biblioteki o 80 hal. drożej. Zgłoszenia do Administracyi „Głosu rolniczego“ w Tarnowie ul. Różana l. 11.

Poznajmy co mamy?

Anons w szkatułce pojedyńczej kosztuje dla P. T. Prenumeratorów całorocznie 10 kor., półrocznie 5 k., jednorazowo 50 hal. — Dla P. Prenumeratorów poszukujących obowiązku jednorazowo 40 hal.—Dla nieprenumeratorów pisma kosztuje szkatułka rocznie 14 kor., półrocznie 7 kor., jednorazowo 70 hal. Przy anonsowaniu szkatułkami nie posyłamy numeru dowodowego.

Ogłoszenie.

W krajowej szkole ogrodniczej **w Tarnowie** rozpoczyna się rok szkolny 1902/1903 **w pierwszej połowie kwietnia 1902,**

Celem krajowej szkoły ogrodniczej w Tarnowie jest: teoretyczne i praktyczne wykształcenie młodzieży na ogrodników, uzdolnionych do prowadzenia ogrodów wiejskich.

Do szkoły tej może być przyjęty każdy kandydat, który:

1) wykaże się, że przynajmniej **15 rok życia** ukończył, że odbył z dobrym postępem obowiązkową naukę w szkole ludowej, — jest umysłowo i fizycznie zupełnie zdrów i nienagannych obyczajów;
2) w terminie przez dyrekcyę oznaczonym złoży **egzamin wstępny**, służący do ocenienia, czyl kandydat jest wogóle dostatecznie rozwinięty umysłowo, ażeby mógł korzystać z nauk w tej szkole udzielanych.

Kandydaci, którzy odbyli przynajmniej **jednoroczną praktykę ogrodniczą**, a uczynią zadość powyż wymienionym warunkom, mają pierwszeństwo do przyjęcia przed innymi. — Koszta utrzymania ucznia w zakładzie wynoszą 330 koron rocznie. Synowie ubogich rodziców przyjęci być mogą na koszt funduszu krajowego. — Każdy wstępujący do zakładu powinien być zaopatrzony w dostateczną ilość bielizny i dobre buty juchtowe. — Podania o przyjęcie wnosić należy **najdalej do 1go marca 1902** do Dyrekcyi krajowej szkoły ogrodniczej w Tarnowie, która na żądanie udzieli wszelkich bliższych wyjaśnień.

Drukiem Józefa Pisza w Tarnowie.